

## **Propozycje wierszy dla uczestników: Wierszowisko 2018**

### **Uczestnicy kategorii wielkowych: 10 – 12 lat, 13+**

#### **Kruk i lis** **Jean de la Fontaine, tł. Ignacy Krasicki**

Bywa często zwiedzionym,  
Kto lubi być chwalonym.

Kruk miał w pysku ser ogromny;  
Lis, niby skromny,  
Przyszedł do niego i rzekł:  
"Miły bracie,  
Nie mogę się nacieszyć,  
kiedy patrzę na cię!

Cóż to za oczy!  
Ich blask aż mroczy!  
Czyż można dostać  
Takową postać?  
A pióra jakie!  
Szklniące, jednakie.  
A jeśli nie jestem w błędzie,  
Pewnie i głos śliczny będzie."  
Więc kruk w kantaty; skoro pysk rozdziawił,  
Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

#### **Życie z żółwiami** **Magdalena Podobińska**

Dwa żółwie mieszkają z nami  
Śpią całymi dniami

A w nocy nie

W nocy nie

Słyszemy je

Oj tak

Oj

Czy żółwie wiedzą która godzina?

Spać chce rodzina!

A żółwie nie

Żółwie nie

Słyszemy je przez sen

Oj tak

Oj

Właściwie to już nie jest sen

A przykrywanie głowy poduszką

By przynieść ulgę uszom

Gdy tylko kończy się dzień

Żółwie zaczynają harce

Polegamy w tej nierównej walce

Czy ktoś chce dwa żółwie

Mruczę przez sen

Oddam razem z akwariem

Z całym ekwipunkiem!

Ratunku!

Co? dzieci krzyknęły

Nie, nie damy, nie chcemy!

Ale one wyprowadzają mnie z równowagi

To sprawa wielkiej wagi!

Oj mamó tato

Czy nie wpadliście na to

Że jak chcecie spokoju

Wystarczy wyprowadzić je z waszego pokoju!?

Świetnie! I kto je przyjemnie?

Wy?

No...nie

ale może zamieszkają na górze?...

Tak też się stało

bo spać nam się bardzo chciało

Odwiedziliśmy je w ich nowym lokum

zastukaliśmy w szybę puk puk

Cześć gady, jak leci?

To my i dzieci!

Lecz one się obraziły

Skorupami do nas odwróciły...

I tak było dzień jeden, drugi, trzeci

Czwartego wszystko się zmieniło

Bo żółwie na dół wróciły...

Znow są miłe

w dzień...

A w nocy?

Też...!

Śpimy jak susły, nic nas nie ruszy,

Bo mamy zatyczki na uszy!

**Wielbłąd**

**Magdalena Podobińska**

Pewien wielbłąd popełnił wielki błąd

Nie napełnił skórzanego worka wodą

Gdy w oazie był

Co on teraz biedny będzie pił?  
Nie napełnił, bo mu się nie chciało  
A teraz wody mało  
Pic się chce  
Gdzie jest woda, gdzie?  
Przed nim tyle mil pustyni  
Rozgrzanego słońcem piasku  
Biedny wielbłąd jest w potrzasku  
Ten wielbłąd popełnił wielki błąd!  
Nie chciał dźwigać ciężaru  
chciał, żeby mu było lekko  
Teraz dopiero mu ciężko!  
gdy pic się chce  
a wody nie ma nigdzie  
Co za lekkoduch!  
Co za wielki leń!  
Lenistwo nie opłaca się!  
Mamo tato uratujmy tego niebogę  
Wyruszmy karawaną w drogę  
Zawieźmy mu wodę!  
Dobrze, dzieci kochane,  
zamykamy oczy i ruszamy!  
Przez pustyni piach  
A tam wielbłąd cały we łzach  
Pij głuptasku pij  
Na drugi raz nie oszczędzaj sił  
Wielbłąd zrozumiał swój błąd!  
Dziękuję przyjaciele!  
Dobrze, że nie jesteście fatamorganą  
Dorze, że nie jesteście przewidzeniem

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,  
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.  
Mówił pierwszy: „Ja rzadki!”  
Mówił drugi: „Ja gładki!”  
Mówił trzeci: „Ja taki jak i pani matka!”  
Trwała zwadka.

Wtem wilczyca nadbiegła,  
Gdy w niezgodzie postrzegła:  
„Cóż to - rzecze - same w lesie  
Wadzicie się!”  
Więc one w powieść, jak się rzecz działa.  
Gdy wysłuchała:  
„Idzie tu wam o skórę - rzekła - miłe dzieci,  
Która zdoła, która szpeci.  
Nasłuchałam się tego już to razy kilka,  
Nie przystoi to na wilka  
Wcale.

Ale  
Jak będziecie tak w kupie  
Dysputować się, głupie,  
Wiecie, kto nie zbłądzi?  
Oto strzelec was pozwie, a kuśnierz osądzi”.

Przytupują do taktu niedźwiedzie  
skacze lew przez płonące obręcze,  
małpa w żółej tunice na rowerze jedzie,  
trzaska bat i kołysze oczy zwierząt,  
słoń obnosi karafkę na słowie,  
tańczą psy i ostrożnie kroiki mierzą.

Wstydzę się bardzo, ja - człowiek.

Źle się bawiono tego dnia:  
nie szczędzono hucznych oklasków,  
choć ręką dłuższą o bat  
cień rzucała ostry na piasku.

Niedźwiedzie dzielą się na brunatne i białe oraz łapy, głowę i tułów.  
Mordy mają dobre, a oczka małe. One lubią bardzo łakomstwo.  
Do szkoły nie chcą chodzić, ale spać w lesie - to proszę bardzo.  
Jak mają mało miodu, to łapią się rękami za głowy i są takie smutne,  
takie smutne, że nie wiem. Dzieci, które kochają Kubusia Puchatka  
dałyby im wszystko, ale po lesie chodzi myśliwy i celuje z fuzji między  
tych dwoje małych oczu.

Właściwie słonie są bardzo wrażliwe i nerwowe.

Mają bujną wyobraźnię, która pozwala im niekiedy zapomnieć o swoim wyglądzie. Kiedy wchodzi do wody, zamykają oczy. Na widok własnych nóg wpadają w rozdrażnienie i płaczą.

Sam znalazłem słonia, który zakochał się w kolibrze. Chudł, nie spał i w końcu umarł na serce. Ci, którzy nie znają natury słoni, mówili : był taki otyły.

Na dziedzińcu przy kurniku

Krzyknął kogut - kukuryku!

Kukuryku! - krzyknął drugi,

I dalej w czuby!

Biją skrzydła jak kańczugi,

Dzióbią dzioby,

Drą pazury

Aż do skóry.

Już krew kapie, pierze leci -

Z kwoczką uszedł rywal trzeci.

A wtem indor dmuchnął: - Hola! -

Stała się jego woła.

- O co idzie, o co chodzi?

Indor was pogodzi. -

Na to oba, każdy sobie:

- Przedrzeźniał się mej osobie.

- Moi panowie -

Indor powie -  
Niepotrzebnie się czubiło,  
Przedrzeźniania tu nie było;  
Obadwa z jednej zapialiście nuty,  
Boście obadwa koguty. -  
Kiedy głupstwo jeden powie,  
Głupstwo drugi mu odpowie;  
Potem płacą życiem, zdrowiem.  
Co rzec na to? Wiem - nie powiem.

**Strasna Żaba** **Konstanty Ildefons Gałczyński**

Pewna pani na Marsalkowskiej  
kupowała synkę z groskiem  
w towarzystwie swego męża, ponurego draba;

Wychodzą ze sklepu, pani w słoch,  
w ksyk i w lament: - Mężu, och, och!  
popats, popats, jaka strasna żaba!

Mąż był wyższy urzędnik,  
psetarł mgłę w okulaze i mówi:  
- Zeczywiście coś skace po trotuaze!

Cy to żaba, cy też nie,  
w każdym razie ja tym zainteresuję się;  
zaraz zadzwonię do Cestawa,

a Cestaw niech zadzwoni do Symona -  
nie wypada, zęby Warszawa  
była na "takie coś" narażona.



Dzwonili, dzwonili i po tsech latach  
wrescie schwymano żabę koło Nowego Świata;  
a zęby sprawa żaby nie odesta w mglistość,  
uządzono historyczną urocystość;

ustawiono trybuny, spędzono tłumy,  
„Stselców" i "Federastów" - Słowem, cale miasto.

Potem na trybunę wesła Wysoka Figura  
i kiedy odgzmiały wszystkie „hurra”,  
Wysoka Figura zece tak:

- Wspólnym wysiłkiem zadu i społeczeństwa pozbyliśmy się żabiego bezpieczeństwa - panowie, do góry głowy i syje! A  
społeczeństwo: - Zeczywiście,  
dobrze, ze tę żabę złapaliście,  
wszyscy pseto zawołajmy: "Niech żyje!"

## **Przyjaciele** **Ignacy Krasicki**

Zajączek jeden młody,  
Korzystając z swobody,  
Pał się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie,  
Z każdym w zgodzie.  
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,  
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.  
I on też używając wszystkiego z weselem,  
Wszystkich był przyjacielem.

Raz gdy wyszedł w świtanu i bujał po łące,  
Słyszcy przerażające  
Głosy trąb, psów szczekanie, trzask wielki po lesie.

Stanął - słucha - dziwuje się.

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,

Zając w nogi.

Spojrzy się poza siebie: aż dwa psy i strzelce.

Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

„Weź mnie na grzbiet i unieś!” - Koń na to: „Nie mogę,

Ale od innych pewną będziesz miał załogę”.

Jakoż wół się nadarzył. - „Ratuj, przyjacielu!”

Wół na to: „Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie.

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże”.

Kozioł: „Żal mi cię, niebożę,

Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi;

Oto wełnista owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miękko siedzieć...” Owca rzecze:

„Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę;

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie”.

„Jak ja ciebie mam wziąć na się,

Kiedy starsi nie wzięli” - cielę na to rzekło

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

## Koń Konstanty Ildefons Gałczyński

Koń to zwierzak.

Animal.

Rzy i wierzga.

Patrzy w dal.

Lecz do dali

się nie pali -

no bo niby

co z tej dali?

Metafizyka

i streptokok.

A tu muchy go

rąbią w oko;

łza mu ciecze.

Rzecz: - Uch,

skąd na świecie

tyle much?

Lecz świat kicha

na ankietę.

Wiec koń stoi,

klepiąc biedę.

Klepie, klepie

klepu-klep;

a w dodatku

deszczyk z nieb;

moknie Kutno,  
moknie Tokio.  
O, przesmutna  
hippologio!

Mokną wierzby, mokną pola  
i do stajni tak daleko,  
a koń nie ma parasola  
ani płaszcz gumowego.

## **Małpa** **Wisława Szymborska**

Wcześniej niż ludzie wygnana z raju,  
bo oczy miała tak zaraźliwe,  
że rozglądając się po ogródku  
nawet anioły grążyła w smutku  
nieprzewidzianym. Z tego względu  
musiała, chociaż bez pokornej zgody,  
założyć tu na ziemi swje świetne rody.  
Skoczna, chwytna i baczna, do dziś gracyę ma  
przez y pisaną, z trzeciorzędu.

Czczona w Europie dawnym, z orionem  
pcheł w srebrnej od świętości grzywie,  
słuchała arcymilcząc frasobliwie,  
czego chcą od niej. Ach, nieumierania.  
I odchodziła chwiejąc rumianym kuperkiem  
na znak, że nie poleca ani nie zabrania.

W Europie duszę jej odjęto,  
ale przez nieuwagę zostawiono ręce

i pewien mnich malując świętą  
przydał jej dłonie wążutkie, zwierzęce.  
Musiała święta  
łaskę jak orzeszek brać.

~~Ciepłą jak noworodek, drżącą jak staruszek  
przewoziły okręty na królewskie dwory.  
Skowytała wzlatując na złotym łańcuchu  
w swoim fraczku markizim w papuzie koloru.  
Kasandra. Z czego tu się śmiać.~~

Jadalna w Chinach, stroi na półmisku  
miny pieczone albo gotowane.  
Ironiczna jak brylant w fałszywej oprawie.  
Podobno ma subtelny smak  
jej mózg, któremu czegoś brak,  
jeżeli prochu nie wymyślił.

W bajkach osamotniona i niepewna  
wypełnia wnętrza luster grymasami,  
kpi z siebie, czyli daje dobry przykład  
nam, o sobie wie wszystko jak uboga krewna,  
choć się sobie nie kłaniamy.

## **Czapla, ryby i rak Ignacy Krasicki**

Czapla stara, jak to bywa,  
Trochę ślepa, trochę krzywa,  
Gdy już ryb łowić nie mogła,  
Na taki się koncept wzmogła.  
Rzekła rybom: „Wy nie wiecie,  
A tu o was idzie przecie”.

Więc wiedzieć chcieli,  
Czego się obawiać miały.

„Wczora

Z wieczora

Wysłuchałam, jak rybacy

Rozmawiali: wiele pracy

Łowić wędką lub wężerem;

Spuśćmy staw, wszystkie zabierzem,

Nie będą mieć otuchy,

Skoro staw będzie suchy”.

Ryby w płacz, a czapla na to:

„Boję nad waszą stratą,

Lecz można temu zaradzić,

I gdzie indziej was osadzić;

Jest tu drugi staw blisko,

Tam obierzecie siedlisko,

Chociaż pierwszy wysuszą,

Z drugiego was nie ruszą”.

„Więc nas przenieś!” - rzekły ryby.

Wzdrygnęła się czapla niby;

Dała się na koniec użyć,

Zaczęła służyć.

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,

I tak pomału zjadając.

Zachciało się na koniec skosztować i raki.

Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,

Postrzegł zdradę, o zemstę się zaraz pokusił.

Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.

Padła nieżywa:

Tak zdrajcom bywa.

## Uczestnicy kategorii wielkowych 4 – 6 lat, 7 – 9 lat

### Na wiejskim podwórku                      A Kubiak

W każdej wiejskiej zagrodzie  
można spotkać tam co dzień  
czworonogi i przeróżne ptaki.  
Łażą, kłapiąc łapkami  
kacze pary z kaczkami  
oraz kury chroniące kurczaki.

Przy chlewiku, gdzie błoto  
Widać z jaką ochotą  
taplają się w nim prosięta.  
Mama - suczka łaciata  
wciąż przegania kociaka,  
by zostawił w spokoju szczenięta.

Dobrze, że wśród gromady  
kogut nie szuka zwady,  
tylko dumnie przechadza się wkoło.  
I choć krzyku tu wiele  
w dni powszednie, w niedzielę  
na podwórku jest bardzo wesoło.

## **Żółw i skowronek                      Benedykt Hertz**

Razu jednego w południe gorące  
Żółw na łąd wyszedł, sztywno zadął głowę  
i z rozkoszą wdychając powietrze majowe,  
za miłe ciepło błogosławił słońce  
Ale, że senny, więc przymyka oczy i, rozmarzony,  
coraz wolniej dysze.....  
Gdy nagle śpiew Skowronka mąci słodką ciszę  
I budzi go z uśpiania.  
Żółw nadstawia ucha  
I słucha.  
Ptak drobniutkim szczebiotem dziwne rzeczy prawi:  
O chmurce białej, co każdego rana,  
w blaski szlachetne odziana,  
u krańca nieba się bawi...  
O ciemnych falach tej olbrzymiej wody,  
w której co wieczór gaśnie żar słoneczny...  
O wielkiej górze, z której blask odwieczny  
W dal rozrzucają nie stopione lody...  
  
Wtem ziewnął słuchacz i rzekł kurcząc szyję:  
Błaga... Żaden żółw tego nie widział, jak żyje...

## **O kotku                                      Magdalena Podobińska**

Mały kotek miauczy  
a Dorotka z radości tańczy



Potem ciągnie kotka za ogonek  
to jest niedozwolone  
Kotek płacze Dorotka skacze  
Oj tego jej nie wybaczę  
Dorotka psotka goni kotka  
Aż na drzewo  
Aż pod samo niebo  
Jak tu teraz drabinę przystawić do chmury  
By nad dół zszedł kotek bury  
Jak tu przystawić drabinę do chmury  
by nie zrobić w niebie dziury?  
oj Doroto Dorotko  
mała psotko  
Pozdzierasz kolana córeczko kochana  
gdzie ty się wdrapujesz?  
Uratować go próbujesz?  
Postaw pod drzewem mleczko w spodeczku  
Zawołaj kici kici, wybacz koteczku  
Kotek spojrzął w dół z białej chmurki  
Potem z zadowolenia potarł pazurki  
Prychnął i skoczył na 4 łapki  
Do ogródka..sąsiadki  
Dorotka stoi przy płocie  
Wróć do mnie kocie!!!  
Będę grzeczna, obiecuję  
Kotek się oblizuje  
Myśli sobie „zaryzykuje”  
Wdrapał się na płotek  
I wrócił do Dorotki nasz kotek

Czarna krowa w kropki bordo wędrowała drogą.  
Z przodu miała wielką głowę, z tyłu miała ogon!  
Przystanęła nad kałużą, pochyliła głowę -  
Jedno oko miała żółte, drugie fioletowe!  
Rozpostarła wielkie skrzydła (miała je na grzbiecie),  
Pofrunęła między chmury, wrzeszcząc "ECIE PECIE!!!"  
Z najwyższego czubka drzewa skakała na głowę,  
Zlizywała prosto z nieba chmury waniliowe...  
Tylko niech mi nikt nie mówi, że krowa nie lata,  
Bo się wszystko może zdarzyć w samym środku lata!

Do niedźwiedzia doszły wieści,  
których głowa nie pomieści.  
O tym co się w lesie dzieje,  
że wiatr wiał, a już nie wieje.

Że czyściutka bystra rzeka  
już nie płynie, na coś czeka.  
Ryby leżą gdzieś na łące  
patrząc na zielone słońce.

Trawa kolor ma czerwony,  
a dąb szuka sobie żony.  
Sarny kryją się po norach,  
lis widziany na niesporach.

Ptaki zamiast znosić jaja

grają z wilkiem w cymbargaja.

Jeleń zaczął kawę pić,  
a jeż chce z mamutem żyć.

Żaba straszy wciąż bociana  
to historia niesłychana.  
Zamiast kwiatów rośnie zboże,  
niedźwiedź myśli , być nie może.

Trzeba zrobić z tym porządek  
i ustawić wszystko w rządęk.  
By na miejsce swe wróciło  
i kłopotów już nie było.

I gdy głowę tak swą trudził,  
przyszedł łoś i go obudził.

## **Foka                      Leszek Sulima Ciundziewicki**

W morskiej wodzie żyła foka,  
siwa była, czarnooka.

Prawie dwieście lat już miała,  
Wszystkich od małego znała.

Z racji wieku szanowana  
i zwierzętom dobrze znana.  
Wielu znamienitych gości  
skorzystało z jej mądrości.

Kto miał problem, ten do foki  
zawsze swe kierował kroki.

U niej zasięgano rady  
jak rozwiązać spory, zwady.

Uśmiechnięta i wesoła,  
zaparzała rankiem zioła.  
Zawsze w kuchni stał gotowy,  
wywar z ziółek na ból głowy.

Soki, zioła i wywary,  
potrafiy czynić czary.  
Lecząc wszelkie przeziębienia  
u ropuchy czy jelenia

Przychodziły tu zwierzęta,  
których się już nie pamięta.  
Z ogromnymi problemami,  
ze swoimi chorobami.

Wszyscy radą posileni  
i cudownie uzdrowieni,  
po dziś wdzięczni są tej foce,  
siwej, starej, czarnooce.

## **Żółw i Żuraw**

**Leszek Sulima Ciundziewicki**

Spotkał kiedyś żółw żurawia  
i o zdrowiu swym rozprawia.  
„Panie żuraw , cóż za bieda,  
tę skorupę nosić trzeba.  
Czy to zima, czy też lato,

no i co pan powie na to ?”  
Żuraw kleknął ,” To udręka,  
chodzić z tym to przecież męka.  
Do niczego ci nie służy,  
masz z nią kłopot tylko duży.  
Ściągnij z karku pan swe brzemię,  
wszak przeszkadza to szalenie.  
Kłopot spadnie panu z głowy  
i nareszcie będziesz zdrowy.”  
Tak się mądrzy, dużo gada,  
nagle poczuł, że coś pada.  
Zadał dziób swój, w górze chmura  
„Oj ucierpią moje pióra.”  
Z chmury lecą deszczu krople,  
jak lodowe ostre sople.  
Żuraw ze wściekłości kłapie  
a deszcz kapie, kapie, kapie.  
W mokrą głowę się podrapał  
a żółw w swej skorupie chrapał.

## **Krokodyl Małgorzata Płonowska**

Z krokodyla nie żartuje żadna ryba.  
A to czemu? Bo się boi chyba!  
Z krokodyla nie żartuje żaden rak.  
Bo się boi? Ano boi się a jak!  
Z krokodyla nie żartuje żaden zwierz  
No a czemu? To już także i ty wiesz  
Bo krokodyl nawet jeśli nie jest zły  
To w uśmiechu pokazuje wielkie kły  
Wszyscy mówią, że to jest typowy gad

Stąd też może w krokodylu tyle wad.  
To że taki gruboskórny, nietaktowny  
Przyczajony, cichy, skryty i powolny  
Może z tego też wynika sprawa ta:  
że nie humor a humory stale ma  
No a gadem być to nie są żadne żarty  
A krokodyl gad wybitnie nienażarty  
Więc się boi krokodyla rak i ryba  
Ptak i zwierz co biega i co pływa  
Ja się boję krokodyla każdy wie  
Bo krokodyl nie żartuje tylko JE!!!

## **Śledź** **Hanna Niewiadomska**

Czy ktoś może mi powiedzieć,  
czemu śledzie żyją w biedzie?  
Czy ktoś może zna przyczynę,  
czemu śledź ma smutną minę?

Ja chcę dzisiaj to wyjaśnić,  
bo słyszałam w rybnym właśnie,  
że śledź chodzi zły i słony,  
bo nie może znaleźć żony.

Zapytałam ryb wszelakich:  
– Może znacie sposób jakiś,  
aby taki biedny śledź,  
mógł jak inni żonę mieć.

Może jakaś zacna ryba  
chętnie się za śledzia wyda?

I zostanie jego żoną,  
tą wyśnioną, wymarzoną.

Okoń stanął mi okoniem:

– Nie chcę iść za śledzia żonę!

Pani wzdręga się wzdrygnęła:

– Śledź tak śmierdzi – odburknęła.

Ustyszałam u makreli:

– Może tak za sto niedzieli?

Krótko mi odparła flądra:

– Na krok taki jam za mądra.

Pani dorsz się nadorszyła,

i się na mnie obraziła.

Ciężka sprawa u tuńczyka:

– Ślubów wszelkich ja unikam.

Czule rzekła mała płotka:

– Śledź jest słony, a ja słodka.

Gdy zaczęłam: – Drogi sumie...

– udał, że nic nie rozumie.

No więc pytam: – Drogie dzieci,

może wy mi podpowiecie,

co tu zrobić, aby śledź,

mógł jak inni żonę mieć?

**Kto Piękniejszy** Anna Mikita

Stoi sobie czapla w stawie

I przygląda się ciekawie.

Czyje to oblicze z wody

Tak przecudnej jest urody?

Smukła szyja, zgrabny dziób...  
A tu żaba w wodę: chlup!  
I już urok cały pryska,  
Czapla miota się i ciska:  
- O ty żabo! – gromko wrzeszczy.  
Żaba oczy swe wytrzeszczy  
I odpowie: - Czaplo siwa,  
Niech kto inny cię podziwia,  
Dostrzeż lepiej ma urodę,  
Zamiast gapić się wciąż w wodę!  
Tak to w stawie przez dzień cały  
Czapla z żabą się sprzeczały.  
Księżyc się na niebo wdrapał  
I na kłótni je przyłapał:  
- Rety! – krzyknął – Nie do wiary!  
Chyba nocne mam koszmary!  
Niepotrzebne wasze waśnie,  
Przez was dzisiaj nikt nie zaśnie!  
Mimo bardzo późnej pory,  
Wnet rozstrzygam wasze spory:  
Ty zielona, a ty siwa,  
Każda z was jest urodziwa.

## **STROJNE STRUSIE**

**Agnieszka Frączek**

Strojnych strusi sfora spora  
Skradła sroce zupę z pora,  
Starła stary ser na proch,  
Przemieszała z serem groch...

Spora sfora strusi strojnych



Zdarła swetry z kur spokojnych.  
Prędko pruje sterty swetrów,  
Sprawnie dzierga metry getrów.

Sfora spora strojnych strusi  
Ciurkiem srodze broić musi –  
Skubie struclę, wcina strudel,  
Które stryjek upiekł z trudem.

Jaka psota teraz skusi  
Sporą sforę strojnych strusi?...

## **Cykada Cykcylinka                      Agnieszka Frączek**

Piękny uśmiech, słodka minka –  
To cykada Cykcylinka.  
Ma sukienkę z cekinami  
I kucyki z kokardami.  
Chętnie się z cytrynkiem bawi  
W chowanego w gęstej trawie.  
Często na cykorii siada  
I cukierków torbę zjada.  
Potem robiąc słodkie minki,  
Pisze listy do rodzinki:  
O cekinach i cytrynku,  
I o wczasach w Ciechocinku.  
Pisze także, że na łące  
Pokłóciły się zające,  
Że chce zająć się śpiewaniem,  
Bo znudziło ją cykanie.  
I dodaje, że z tęsknoty  
Całkiem zapomniała o tym,

By z wakacji nad wodami  
Wysłać kartki z życzeniami.  
Potem śpiewa jak najęta,  
Bardzo głosem swym przejęta,  
Lecz do dzisiaj jej śpiewanie  
Brzmi... tak samo jak cykanie.

## **Warzyła sroczka kaszkę Czesław Janczarski**

Warzyła sroczka  
kaszkę jaglaną.  
Zaraz sroczęta  
obiad dostaną.  
A miała sroczka  
dzieci pięcioro.  
Już się za chwilę  
przy stole zbiorą.  
Idą sroczęta,  
tup, tup - gęsiego.  
A gdzie jest piąte?  
Nie ma piątego!  
Może pod stołem?  
Nie, nie ma go tu.  
Zawsze najwięcej  
z piątym kłopotu!  
Może za piecem?  
Wyłaż stąd, bratku,  
bo tylko ciebie  
brak w naszym stadku!  
Pusto za piecem  
Gdzie piąte sroczę?  
Więc mówi czwarte :

Na dwór wyskoczę!  
Po chwili wybiegł  
trzeci braciszek.  
A potem drugi  
za trzecim wyszedł.  
Aż w końcu wybiegł  
braciszek pierwszy.  
Już nie ma srocząt...  
Czy skończyć wierszyk?  
Nie, bo już wraca,  
słuchajcie, dzieci,  
braciszek pierwszy,  
drugi i trzeci,  
i czwarty, który  
znalazł piątego.  
Kaszka podana.  
A więc smacznego!

## **Ośle troski Danuta Zawadzka**

Komar Kaziu spotkał ośła,  
Co stał w polu i się dąsał.  
Usiadł, więc na jego uchu  
I zapytał: "Kłapouchu,  
Czemu minę masz tak srogą?  
Czyżbyś wstał dziś lewą nogą?"

"Mam ja problem mój malutki,  
Moje nogi są za krótkie,  
Moje oczy są ogromne,  
A o uszach już nie wspomnę.

Dłgie takie wiszą sobie,  
Że mam głowę jak bombowiec."

"Skąd ten pomysł ośle drogi?  
Powiedz lepiej skąd tve trwogi?"

"Rano w stawie wodę piłem,  
A gdy nad nią się schyliłem,  
Łeb mój w wodzie zobaczyłem  
I się strasznie przeraziłem.  
Bo brzydotę swa ujrzałem.  
A nic o niej nie wiedziałem.  
Strasznie tym się zasmuciłem,  
Więc się cały dzień martwiłem."

Na to Kaziu śmiechem bucha.

"Ale z ciebie gapa druhu!  
Choć pokażę ci ja wodę,  
Co zmieniła twa urodę.  
Ona tutaj zawiniła,  
Bo twe kształty przemieniła.  
Kaźde zwierzę źle wygląda,  
Gdy się w wodzie poprzegląda."

## **Pomysłowa sowa**

**Danuta Zawadzka**

Każda sowa mądra głowa  
Bywa bardzo pomysłowa.  
No, bo w takiej mądrej głowie  
Jest pomysłów całe mrowie.  
Weźmy na to sowę Basię

Co na wszystkim dobrze zna się  
Wcale się z tym nie obnosi.  
Každy ją o radę prosi.  
Tak, więc, krowa często pyta  
Czym jest lepiej myć kopyta?  
A pan kret pyta raz w roku  
Gdzie powinien szukać wzroku?  
Nawet mrówka pyta czasem  
Gdzie na skróty dreptać lasem?  
Zaś pan kogut musi wiedzieć  
Czy na grzędzie warto siedzieć?

Problem jednak ma nie lada  
Gdy się ślimak do niej skrada,  
Bo on ciągle pyta sowę  
Czemu dom nosi na głowie?  
Wiec się Basia ciągle dręczy  
Czemu biedak się tak męczy?  
Czemu on, tak małe zwierzę  
Cały domek w podróż bierze?  
Nic więc mu nie odpowiada,  
No, bo kłamać nie wypada.  
Zaś jedynie głowa kręci,  
Bo ją myśl takowa dręczy:  
Czemu będąc mądra sową  
Nie rozwiąże tego z głową?  
Czemu rzeczy inne wie,  
A tylko tej jednej nie?!

Tylko nic nie mówcie krowie

Nabiał - produkt

smaczny, zdrowy

Dostajemy go

od krowy

## **Tylko nic nie mówcie krowie**

**Halina Szayerowa**

Jak się krowa

o tym dowie,

to się jej

przewróci w głowie

i gotowa

narozrabiać

I przestanie

nabiał dawać,

czyli:

masło

mleko

sery

i śmietanę

na desery!

No i jajka.

Co ja baję?

Przecież jajka

kura daje.

Tylko nic nie mówcie kurze!

Niech je daje

jak najdłużej!

Bo jak o tym

się rozgłosi...  
to przestanie  
jajka znosić!

## **Jeż** **Hanna Zdzitowiecka**

Krótkie nóżki, długi ryjek,  
ostre kolce ciało kryją.  
Ach, cóż to za groźny zwierz?  
To jest jeż, malutki jeż.

Węszy noskiem w lewo, w prawo,  
to pod listkiem, to pod trawą,  
gdzie się kryje dobry tup.  
Drepcze mały jeż - tup, tup.

Drepcze poprzez lasu gąszcze,  
łapie myszy, węże, chrząszcze...  
Gdy zimowe przyjdą dni,  
zagrzebany w liściach śpi.

## **Kameleon** **Bartosz Sawicki**

Kameleon słynie  
Także i z tego,  
Że dłuższy ma język  
Od siebie samego.  
Szybki i lepki  
Dobrze mu służy;  
Złapie owada

W lotnej podróży.  
Ogon też długi.  
Wcale, a wcale.  
Może nań wisieć  
Godziny całe.  
Oczami kręci  
Na wszystkie strony.  
Potrafi być w tył  
I w przód wpatrzony.  
Jednym, co pod nim,  
Widzieć potrafi  
A drugim, śledzić,  
Jak fruną ptaki.  
Ale najbardziej  
Z tego słynie,  
Że zmienia swe barwy  
W każdej godzinie.  
I kolor jego  
Od tego zależy,  
Gdzie akuratnie  
Sobie posiedzi.  
Jeśli wśród kwiatów -  
W kwiatowym kolorze.  
Jeśli na drzewie,  
Podobny jest korze.  
Do otoczenia  
Się upodabnia,  
Cecha naprawdę  
To bardzo ważna.  
Bo być niewidocznym  
Mu ona pozwala,  
Zawsze z ukrycia



Widzieć rywala.  
Lecz czasem dość ma  
Tej ciągłej ostony,  
Przez kogoś chciałby  
Być zauważony.

## **Pingwinek** **Wanda Chotomska**

---

Był raz Pingwinek, który chciał latać,  
kłopot z nim mieli mama i tata.  
Bo wbrew ogólnie przyjętej modzie  
próby latania ponawiał co dzień.  
Od dziecka straszne wyprawiał hece,  
krzyczał: - Już frunę! - krzyczał: - Już lecę!  
- Będę lotnikiem! Będę pilotem! -  
i bęc! - na ziemię padał z łoskotem.  
Startował z miejsca, startował z biegu  
i bęc! - lądował twardo na śniegu.  
Śmiały się z niego Morsy i Foki,  
Mewy ze śmiechu zrywały boki.  
I wtórowały im Morskie Krowy:  
- Ty sobie wybij latanie z głowy!  
A Pingwin, wchodząc na górki czubek,  
mruknął: - Podejmę ostatnią próbę!  
Wszedł na wierzchołek, skoczył z wierzchołka,  
sturlał się z górki w dwustu koziołkach.  
I gdy się wreszcie skończyła górka,  
do oceanu z górki dał nurka.  
Jak złowił rybę w tym oceanie,  
to z głowy sobie wybił latanie.  
I odtąd snuje marzenia takie:  
- Kiedy dorosnę, będę rybakiem!

Każda kokoszka jąka się troszkę,  
co łatwo sprawdzić mając kokoszkę.

Kiedy kokoszka zrobi pierożki  
i chce zaprosić na nie kumoszki,  
to zaraz głośno gdacze kumoszkom:

- Chodź na pierożki ko-ko-kokoszko!

Gdy na ból głowy cierpią kokoszki  
do aptekarza idą po proszki

i gdaczą kiedy proszki kupują:

- Ile te proszki ko-ko-kosztują?

Wszystkie kokoszki robią zakupy,  
wszystkie kupują koper do zupy,  
a potem gdacze kokoszek szereg:

- Mam w ko-ko-koszu ko-ko-koperek!

Kiedyś na koncert poszły kokoszki  
i podziwiały angielskie rożki,

a potem wszystkie dawały słowo,  
że rożki grały ko-koncertowo.

Bardzo się lubią stroić kokoszki,  
więc w kołnierzyki wpinają broszki  
i zapewniają: - Proszę nam wierzyć,  
że broszka zdobi ko-ko-kołnierzyk.

Jedna kokoszka była w komisie.

Komis po nocach do dziś jej śni się,  
i marzy, by jej w prezencie dali  
z ko-komisu sznur ko-korali.

Każdy kogucik dla swej kokoszki  
przynosi co dzień pachnące groszki,  
a ona gdacze: - Włóż groszki w wodę  
ozdobię nimi ko-ko-komodę.  
Pyta kokoszka, gdy syn kokoszki  
pobrudzi śpioszki albo pończoszki:  
- Ko-ko-kogutku, co też wyczyniasz,  
że tak się smolisz jak ko-kominiarz?  
Kiedy kokoszka jest listonoszką,  
roznosi listy innym kokoszkom  
i gdacze patrząc na listów sterty:  
- Mam w swojej torbie ko-ko-koperty.

## **Pieska sprawa**

## **Zdzisław Szczepaniak**

---

- Czy ktoś by może chciał psa?

- JA !!

Ja - proszę mamy i taty!

Ja - proszę stryjka i cioci!

Ja chciałbym psa, moi złoci!

Za tego psa, mówię szczerze,

Pozmywam wszystkie talerze.

Bez dąsów wyrzucę śmieci.

Mnie można wszystko polecić:

Lekcje, zakupy, sprzątanie.

Gdy trzeba - sam zrobię pranie.

Guzik przyszyję do spodni.

No... Bądźcie mili i zgodni.

Cóż wam przeszkadza uwierzyć,

Że mnie tak ogromnie zależy,

Aby koniecznie mieć psa.  
Bo pół podwórka psy ma ...  
Będę grzecznutki, jak anioł,  
Sam się wygonię do spania,  
Zajmę się małą siostrzyczką,  
Podleję kwiatki w doniczkach,  
Babci gazetę przeczytam,  
Dziadka o zdrowie zapytam,  
Codziennie umyję szyję,  
Poranne mleko wypiję,  
Sam wyprasuję koszulę,  
Mamę czasami rozczulę...  
Jeżeli mnie zrozumiecie -  
Wszystciutko zrobię, co chcecie!

- A piesek? Kto wtedy zajmie się psem?

- No właśnie. Cóż, bo ja wiem... ?

- Kto wytrze, gdy piesek nasiusia?

Ja... gdybym sprzątać nie musiał.  
Bo gdy się na głowie to ma,  
To nie ma już czasu dla psa.  
Żebym ze wszystkim mógł zdążyć,  
Ktoś z was mnie musi odciążyć.  
Jeżeli zrobicie pranie,  
Mnie trochę czasu zostanie.  
Zakupy, żelazko, śmieci  
Mogę wam także polecić.  
Wszystkim się chętnie podzielę.  
Dla mnie to chyba za wiele...

Ja... by zawodu nie sprawić,  
Mógłbym się z pieskiem... pobawić.

## **Zakochana żaba**

**Tadeusz Śliwiak**

Zakochała się żaba w ogórku kiszonym  
- Ożeń się ze mną, przecież nie masz żony.  
Ja jestem zielona i ty w tym kolorze.  
Ładna będzie z nas para, więc ożeń się, ożeń!  
Jeśli zechcesz, to będę mieszkać z tobą w słoju.  
A ogórek na to:  
- Zostaw mnie w spokoju.  
Nie pleć bredni, żabo, i skończ swe zaloty.  
Nie chcę cię, boś brzydka i czuć ciebie błotem.  
Na te słowa żaba jak nie zarechocze...  
- Co? Ja jestem brzydka?! Patrzcie go. Wymoczek!  
Nikt na świecie nie widział (daję na to słowo),  
aby żaba została panią ogórkową.

## **Wilk u dentysty**

**Tadeusz Śliwiak**

W surduciku szarym, w surduciku czystym  
przyszedł prosto z lasu raz wilk do dentysty.  
Panie doktorze, zęby mnie bolą.  
Myłem je piaskiem, myłem je solą,  
płukałem szalwią, spałem w okładach -  
nic nie pomogło. Bolą mnie nadal.  
Zrób coś z zębami, panie doktorze!  
I tu wilk wilczą paszczę otworzył.

Kły w niej błysnęły ostre i duże.  
Doktor ze strach aż oczy zmrużył.  
Ręce się trzęsą, nogi dygocą.  
Jak w takim stanie służyć pomocą?  
Włosy się jeżą, lata mu grdyka.  
Wilk pysk otworzył i nie zamyka!  
Trudno, niech dzieje się co chce!  
Jak mu nie ulżę, to mnie zje.  
Otarł więc czoło zroszone potem  
i rzekł uprzejmie:  
Proszę na fotel.  
Znowu błysnęły wilcze zębiska,  
a jeszcze większe, gdy patrzeć z bliska.  
Zamknął więc oczy i szczypce ujął...  
Niech się nade mną święci zmiłują!  
Schylił się, szarpnął i w oka mgnieniu  
już i po zębie, i po cierpieniu.  
Wilk uśmiechnięty zszedł z fotela.  
Od dzisiaj we mnie masz przyjaciela.  
Jak mam dziękować? Jak się odwdzięczę?  
Masz za to cztery skórki zajęcze.  
Odwiedź mnie kiedyś, drogi doktorze.  
Przyjmę jak króla w mej wilczej norze.  
A gdy już za nim drzwi się zamknęły,  
doktor z krawata rozluźnił przetyk.  
Kraciatą chustką twarz całą wytarł i westchnął ciężko:  
To ci wizyta!  
I jeszcze tego samego dnia  
taką tabliczkę przybił na drzwiach:  
Nie przyjmuje się nikogo,  
nawet psa z kulawą nogą.  
Niech tu żaden zwierz nie wchodzi,

Bo na serce mi to szkodzi!

**Agnieszka Frączek**

**Łosie w Łasku**

---

Osiem płowych łosi w Łasku

Gna po kocich łbach bez kasków.

Drą tam bruk,

Robią huk,

Płoty koszą

I tłum płoszą.

A w dodatku, gdy po Łasku

łosie kłusem mkną bez kasków,

Z płowych kłaków złażą w dół,

Tupiąc niczym głuszców pułk,

Ubłocone młode pchły.

Płochy tłumek błaga: - Prrrr!

Pchły drą bruk,

Robią huk,

Płoty koszą

I nas płoszą!

Sam pan władza woła, zły:

- Ładne rzeczy! W Łasku pchły?!

Robią huk,

Drą mi bruk,

Płoty koszą,

Władzę płoszą!!!

Tłumek w Łasku roni łzy,

Wokół ciemno od pchlej mgły...

Nie pomaga głośnie: - Prrry!

Pchły się tłoczą w tłumie...

...brry!

Ruszył więc pan władza głową

I komendę wydał nową:

- Niechże łosie ze swej łaski

Na łby płowe włożą kaski!

## **Śniadanko baranka**

**Dorota Gellner**

Siadł baranek do śniadanka.

Ma w miseczce trochę sianka,

ale jeść go nie ma chęci.

Beczy: - Beee... – i nosem kręci.

Przyszedł prosiak, siadł na ganku:

- Jedz śniadanko! Jedz, baranku.

Za mamusię, za tatusia...

Kocur też na ganku usiadł:

- Jedz za wujka! Jedz za ciotkę!

Jedz, baranku, sianko słodkie!

Rzekł baranek: - Już, chwileczkę!

- Wziął widelec i łyżeczkę,

i w miseczce łyżką grzebie:

- Zjem najlepiej sam za siebie!

## **Bosa osa**

**Dorota Gellner**

Do miasteczka osa wpadła

i na środku rynku siadła.

Przywitały ją oklaski:

- Jaka ładna! W żółte paski!

- W talii cienka jest jak osa,



lecz – niestety – całkiem bosa!

- Tu są buty na straganie!

- Zaraz coś znajdziemy dla niej!

- Jakieś piękne pantofelki,

odpowiednie dla modelki!

Może białe lub niebieskie?

Ale ona takich nie chce.

Może w kratkę! Może w kropki?

Są w sam raz na osie stopki.

Ale ona głową kręci

i na żadne nie ma chęci.

Nagle słychać osie wrzaski:

- Ja chcę mieć buciki w paski!

Jak mi takich nie przyniosą

Będę dalej latać boso!

## **Ośmiornica**

**Hanna Niewiadomska**

W morzu ośmiornica żyła,

Co do ośmiu wciąż liczyła.

Wielką głowę posiadała,

No i osiem ramion miała.

Na nich właśnie dodawała,

Sumowała, przeliczała.

W wodzie sklepik otworzyła,

Nowy cennik wywiesiła.

Przypłynęły dwa ślimaki:

– Ile dziś kosztują raki?

Kiedy cenę usłyszały,

To obydwu zbaraniały.

– Czy to słyszał ślimak jaki,

By po osiem były raki?

Cztery małże przypluwają

I skorupy zamawiają.

– Stare cały rok nosimy,

Ile za te zapłacimy?

Strasznie się zdenerwowały,

Kiedy „osiem” usłyszały.

Konik morski galopuje:

– Nowe siodło potrzebuję.

Oraz uzdę i wędzidło,

W tej wyglądam jak straszycło.

Moja pani! Na ostrogi!

Czemu sklep ten jest tak drogi?!

– Hej, koniku! Hej, mięczaki!

U mnie wynik zawsze taki.

Osiem ramion obsługuje,

Osiem złotych to kosztuje.

Czy to suma, czy iloczyn,

Czy iloraz, czy różnica,

Dla mnie zawsze będzie osiem,

Bo ja jestem ośmiornica.

Niedaleko Legionowa

stała raz łaciata krowa.

Wypasiona, bardzo zdrowa,

czarno-biała łak królowa.

Żując trawę mokrym pyskiem,

tak muuczała nad pastwiskiem:

– Jestem bardzo specyficzna,

można rzec, geograficzna.

Na mym boku, trochę wzdętym,

mam łaciate kontynenty.

Od ogona, aż po głowę,

widać łaty wręcz światowe.

Tak więc proszę, do mnie krowki,

byczki, cielce i jałówki!

Gdy tu do mnie wszyscy trafią,

zajmiemy się... geografią.

Przyszły Mućki i Krasule,

Lole, Tole, byk Herkules.

Przybyło ich całkiem sporo,

tak na oko – piętnaścioro.

Nasza krowa stoi w tłumie

i tłumaczy, tak jak umie:

– Spójrzcie grzecznie na tę mapkę,

zaraz łady wskażę kwiatkiem.

Z lewej strony, tuż przy głowie,

Ameryki mam ja obie.

Tam, gdzie język głośno mlaska,  
z zimna trzęsie się Alaska.  
Mocno trzyma się równika  
czarna i wielka Afryka.  
Nad nią trochę mniejsza kropka:  
– Co to? Aaa! To Europa!  
Z prawej strony doczepiona –  
Azja – dumna jak matrona.  
A przy samiuteńkim zadzie  
łata się Japonia kładzie.  
Zaś na brzuchu, przy wymionach,  
Antarktyda zamrożona.  
Gdy mnie doją – na ochłodę –  
leci ze mnie mleko z lodem.

Jeszcze gdzieś na krańcu świata  
schowała się mała łata.  
Australia zagubiona  
mocno trzyma się ogona.

Lekcja trwała do wieczora,  
aż dojenia przyszła pora.

Wtedy cała rogaczna  
musiała to szczerze przyznać,  
że choć nie czytała ksiąg  
i nie opuszczała łąk,  
to poznała wielki świat,  
z tych wspaniałych, czarnych łąk.

Żabka Mania spod Poznania

chce mistrzynią być pływania,  
lecz przypadłość ma dość rzadką,  
nie potrafi pływać żabką.

Ani pieskiem, ni motylkiem,  
jak na plecach, to przez chwilkę.  
Powiem wam dziś tylko tyle,  
że nie dla niej są te style.  
Skarży się więc wszystkim żaba,  
pochlipując opowiada:  
– Chociaż ćwiczę wciąż uparcie,  
topię się na samym starcie.

Cóż, żem zwinna, cóż, żem zgrabna,  
urodziwa i powabna?  
Zamiast płynąć wplaw swobodnie,  
to ja ciągle chodzę po dnie.

Lamentują w stawie żaby:  
– Czy kto słyszał kiedyś, aby  
piękny oraz zwinny płaz  
zamiast płynąć, po dnie laź?

Żaba zdrowa, tak jak ryba,  
a nie umie w wodzie pływać?!  
Kum, kum, rabe, kum, kum, rabe,  
kto nauczy pływać żabę?

Już najwyższa przyszła pora,

znaleźć Mani instruktora,  
który w mig nauczy ją,  
jak ma wplaw przemierzać toń.

W leśnym stawie, już od rana,  
zamówiły kurs pływania.  
Ratownika widok żaby,  
można rzec, do łez rozbawił.

Rozrechotał się ze śmiechu:

– Rech, rech, rechu, rech, rech, rechu!

A gdy już powstrzymał śmiech,  
to w te słowa do nich rzekł:

– Nasza mała żabka Mania  
nie nauczy się pływania.  
Niepotrzebny jest wasz lament,  
gdyż to... żabka do firanek.

## **Stonka w japonkach**

**Hanna Niewiadomska**

Na kartoflisku pasiaste stonki  
jadły ziemniaki w noce i w dzionki.  
Pałaszowały liście, łodygi,  
jedna przez drugą, jak na wyścigi.

Wśród nich znalazła się jedna taka,  
która straciła chęć na ziemniaka.  
Przestała robić z liści koronki  
i powiedziała do innej stonki:

– Wczorajszej nocy mi się przyśnił,  
daleki Kraj Kwitnącej Wiśni.  
Dlatego dietę swą odmienię,  
liście kartofli na ryż zamienię.

Jak powiedziała, tak też zrobiła,  
wczasy w Japonii wykupiła.  
Tydzień żegnała rodzinę liczną,  
wzięła do ręki walizkę śliczną.

I opuściła swe kartoflisko,  
szybko udając się na lotnisko.  
Stamtąd bez zbędnej ceremonii,  
skoczyła w górę – hop! – do Japonii.

Tam odnalazła pole ryżowe,  
gdzie rozpoczęła swe życie nowe.  
W liście rodzinie pokłony słała  
i tak swą podróż opisywała:

– Zaczęłam nosić w paski kimono,  
zostałam też samuraja żoną.  
Codziennie rano, przed śniadaniem,  
z wiśni układam ikebanę.

Pochwalę się też, z wielką dumą,  
że wieczorami trenuję sumo.  
Do tego, jako jedyna stonka,  
nad ryżowiskiem fruвам w japonkach.

Lecz oczy wyszły mi ze zdumienia,  
kiedy dostałam ryż do jedzenia,

Obok okrągłej ryżu miseczki,  
nie było łyżki, tylko pałeczki.

Jeść pałeczkami – sztuka nie lada –  
już, już, mam łykać – pac! – wszystko spada.  
I chociaż nimi wciąż wymachuję,  
w brzuchu mam pusto, sił mi brakuje.

Cóż dalej robić? Rada nierada,  
chyba powrócę do swego stada.  
W japonkach, głodna, dam stąd drapaka,  
do kraju... Kwitnącego Ziemniaka.

Niech dla każdego, kto przygód szuka,  
z mojej historii płynie nauka:  
– Jeśli chcesz zwiedzać dalekie kraje,  
znaj panujące tam obyczaje.

## **Mądra sowa z Chotomowa**

**Hanna Niewiadomska**

Jest na dębie koło Bracka  
Kancelaria adwokacka.  
Mądra ją prowadzi sowa,  
Co przybyła z Chotomowa.  
Sowa siwa, bardzo stara  
(dziób w drucianych okularach)  
Siedzi sobie i orzeka,  
A kolejka chętnych czeka.

– Puk! Puk! – Proszę!

Wchodzi zając



I – uszami wywijając – pyta:

– Czy ja mogę

Przebiec niedźwiedziowi drogę?

Sowa myśli, każe czekać.

Za zajęczkiem myszki wchodzi

I od progu się rozwodzą:

– Bo bóbr ciągle ścina drzewa,

Rzeka norki nam zalewa!

Sowa myśli, każe czekać.

Siedzi sowa zamyślona,

A tu do niej frunie wrona.

– Droga sowo, na me dzieci,

Sroka kradnie, co się świecie!

Sowa myśli, każe czekać.

Wtem do dziupli wydra wpada

I na krzesło szybko siada.

– Moja sowo, łubu-dubu,

Żaba nie chce oddać długu!

Sowa myśli, każe czekać.

Wchodzi wilk i pomrukuje,

Wielką łapą się wachluje.

– Mądra sowa, nie żartuję,

Lis w warcaby oszukuje!

Sowa дума: – Chociaż myślę,

Nic mądrego nie wymyślę.

Bo czy jest na świecie rada,  
Aby zmienić w mig sąsiada?  
Za klientem drzwi zamknęła,  
Tak myślała, aż usnęła.  
Bo to była mądra sowa,  
Sowa rodem z Chotomowa.

## **Bąk**

**Hanna Niewiadomska**

---

Przyleciał znad mazurskich łąk,  
Tłuściutki, okrągłutki bąk.  
Miękki, pluszowy miał kubraczek,  
A na nim żółto-czarny szlaczek.

Przyfrunął w lipcu na dni parę,  
By jak bąk... opić się nektarem.  
Wystraszył nawet stado owiec,  
Gdy tak przeleciał jak bombowiec.

Na kwiatku zoczył małą pszczołkę,  
Która zbierała nektar czułkiem.  
Podciągnął swoje czarne gatki  
I rzekł: – Lecimy nad bławatki?

No proszę, razem polatajmy,  
I pyłków trochę pozjadajmy.  
A kiedy już się posilimy,  
To na słończku poleżymy.

Pszczołka przerwała swoją pracę:  
– Uciekaj! Bo cierpliwość stracę!  
Ty nic, a nic się nie wysilasz!

Ty całe życie bąki zbijasz!

Stanowczo powiedziała: – Nie!

Nie będę latać byle gdzie!

Ja muszę cały czas pracować,

By miód na zimę w plastry schować.

I cóż miał zrobić bączek złoty?

On niezwykajny był roboty.

Nie mógł też zostać uła królem,

Bo to królowa rządzi ulem.

– Muszę odfrunąć – bąknął bąk –

Nie będę pracą brudził rąk.

Wzniósł się wysoko, hen do góry,

Aby powrócić na Mazury.

## **W królestwie kotów**

**Ludwik Jerzy Kern**

---

Gdzie dużo piwnic,

Strychów

I płotów

Tam się zaczyna Królestwo Kotów.

Świat tam na cztery łapy spadł,

Zaczarowany koci świat.

Przez cały tydzień,

Od poniedziałku,

Pełno tam mruceń,

Psyczeń

I miauków,

Gonitw po gzymsach,  
Skoków przez płot.  
Różnych zęb za zęb,  
I kot za kot.  
W Królestwie Kotów wszystko jest kocie.  
Koci wujkowie są,  
Kocie ciocie,  
Kocie przedszkola,  
Kocie sklepiki,  
W których sprzedają kocie łakocie.  
W kinach zaś idą filmy kocie,  
W kółko te same  
Z Myszką Miki.  
Bo w tym królestwie kocie jest wszystko,  
Nawet muzyka w kocim disco,  
A także doszły mnie takie słuchy,  
Że w nocy straszą tam  
Kocie Duchy.  
Awantur różnych też bywa sporo,  
Wszystkie się one z niczego biorą.  
Najlepszy druh z najlepszym druhem  
W konflikt popada o byle muchę,  
Albo sierść im się jeży na grzbiecie  
O miejsce na parapecie.  
Największą jednak wzbudza tam trwogę,  
Gdy kotu kot  
Przebiega drogę.  
Každy się przed czymś takim wzdraga,  
Taka zniewaga  
Krwi wymaga.  
Bo pecha wróży  
I los marny,

Zwłaszcza, gdy kot był czarny.  
No trudno,  
Nigdzie nie brak kłopotów.  
Nie brak ich także w Królestwie Kotów.  
A mimo to, powiadam Wam,  
Każdy z tych kotów, które znam,  
Biec tam natychmiast gotów.

## **Leciał sobie ptaszek**

**Ludwik Jerzy Kern**

Leciał sobie ptaszek.  
Zobaczył ptaszek daszek.  
Siadł.  
Na daszku coś leżało.  
Ptaszek dziób-dziób-dziób. Śmiało.  
Zjadł.  
Odfrunął wkrótce potem.  
Normalnym ptasim lotem.  
W dal.  
Wtem poczuł ból szkaradny.  
O - myśli sobie - ładny  
Bal!  
Dziwna jakaś choroba.  
Wątroba nie wątroba?  
Hę?  
Pójdę chyba do piachu.  
Strułem czymś na tym dachu  
Się.  
Coraz bardziej mnie bierze.  
Może było nieświeże  
To?  
Cóż robić. Ptak też wpada.

Kiedy na mieście jada.

W dodatku byle co.

## **Żuczek i żabki**

**Hanna Ożogowska**

Jedna żabka z drugą żabką

napotkały żuka.

Stał na dróżce, gorzko płakał,

swojej mamy szukał.

Pocieszały żabki żuka:

- Twoja mama w lesie,

widziałyśmy, szła z koszyczkiem,

jagód ci przyniesie.

Żuczek zaraz przestał płakać,

otał oczy łapką.

Ale zanim poszedł dalej,

podziękował żabkom.

## **Wół**

**Joanna Kulmowa**

Nie pamięta wół, jak cielęciem był.

Nie może sobie przypomnieć,

martwi się, martwi się ogromnie.

Czy zawsze miałem rogi?

I nogi? I głowę? I wielkie oczy wołowe?

Czy byłem wołkiem, czy wołem?

Czy ukończyłem szkotę? Czy miałem dobrą cenzurę?

Czy dostawałem w skórę? Czy dawno mi uszy wyrosły?

A może zawsze, zawsze, zawsze byłem dorosły?

Pamiętam tak niewiele.

Ach! Jakież ze mnie ciele!

## **Świnka** **Danuta Wawiłow**

- Chodźmy bawić się do Oli!

- Nieee, jej mama nie pozwoli!

Tylko nie mów nic nikomu!

Oni mają świnkę w domu!

- Co ty mówisz? Jaką świnkę?

Czy ma ryjek i szczecinkę?

Czym ją karmią? Cukierkami?

Czemu bawią się z nią sami?

- Popatrz w okno! Tam jest świnka!

- To nie świnka, to dziewczynka!

Siedzi smutna, zapuchnięta,

wielką chustką owinięta.

- Właśnie przyszła od doktora.

Ona jest na świnkę chora!

## **Pan i pies** **Danuta Wawiłow**

Razem co wieczór pan i pies

Pan, bo pies chciał, a pies bo musiał

Pan się uwznioślał aż do łez

A pies pod każdym drzewkiem siusiał

Piesek oblewał każdy płot

A pan opiewał mleczną drogę

Im wyższy pan obierał lot

Tym wyżej pies podnosił nogę

Wracali do dom za pan brat  
Szczęśliwi, choć nie syci jeszcze  
Pies się na swej rogóźce kładł  
A pan do rana pisał wiersze

Tak nader ściśle, nie od dziś  
Wiąże się życie i liryka  
Pan by bez psa nie musiał wyjść  
Pies się bez pana nie wysika

## **Bizon                      Agnieszka Frączek**

Znam bizona (miły zwierz),  
Który tyle mierzy wszerez  
Że gdy polną bieży drózką,  
To jest w Mińsku jedną nóżką.  
A gdy kiedyś szedł po Białce,  
Bo tam właśnie jakiś miał cel,  
O Białystok się obijał.

Tylko Mielno wciąż omija,  
Bo tam mieszka pan dietetyk,  
Który uparł się niestety,  
Że ów bizon (miły zwierz),  
Mniej powinien mierzyć wszerez.



## **Bocian i żabki**

**Wanda Grodzieńska**

Do bociana przyszedł bekas.

- Powiedz, boćku, na co czekasz?

- Na co czekam? Mam tu chrapkę

Na jedną tłuściutką żabkę.

- Ale czemu, gdy przechodzę,

Stoisz wciąż na jednej nodze?

- Bo z wilgoci mam już skurcze

I dlatego nogi kurczę!

- Na tych błotach stracisz zdrowie.

Radze jak własnemu bratu,

Zmykaj stąd i zdrowie ratuj.

Bocian z miną podejrzliwą

Rzekł: - Dziękuję za troskliwość.

Lecz czy się nie troszczysz aby,

Że wyłapię wszystkie żaby?

## **Odlot szpaków**

**Stanisław Pagaczewski**

Halo, czy biuro LOT-u?

Kasa biletów do samolotów?

Tu mówi szpak.

Proszę? Ach tak, prawdziwy szpak!

Nie człowiek,  
lecz ptak.  
Chodzi o to,  
że zbliża się koniec lata,  
a o tej porze  
ochotę mamy na podróż do ciepłych części świata,  
za jakieś ciepłe morze...  
Ile będą kosztować bilety?  
Co pani mówi? O RETY!  
To przecież fura pieniędzy!  
Prawdę mówiąc, nie mamy ani złotówki,  
bo skąd by szpaki miały wziąć tak wielką ilość gotówki?  
Jeśli się jednak zgodzicie, to zapewnić was mogę,  
że będziemy pięknie śpiewały, i to przez całą drogę.  
To będzie nasza zapłata  
za bilety lotnicze do ciepłej części świata.  
Zgoda?  
Dziękuję bardzo w imieniu szpaczego stada.  
Aha, czy będziemy miały w drodze co jeść?  
Mówi pani, że wszystko w porządku?  
To ślicznie,  
raz jeszcze serdecznie dziękuję. A więc do jutra!  
CZEŚĆ!

## **Kaczorkowe buty** **Dorota Gellner**

Bardzo już zniszczone  
buty kaczorkowe.  
Martwi się kaczorek:  
- Kto mi zrobi nowe?  
Podreptał do krawca  
i grzecznie się kłania:

- Czy pan buty szyje?

- Ja szyję obrania.

Pobiegł do piekarza,  
w piekarni wre praca.

- Teraz nam, kaczoruku,  
głowy nie zawracaj!

- Może w tej pracowni  
pan mi zrobi buty?

- Nie, ja tu naprawiam  
zegary popsute.

Słońce lśni na szybach,  
stolarz nuci sobie  
lecz butów nie szyje,  
tylko stoły robi.

Pobiegł do strażaka  
kaczorek stroskany,  
lecz strażak się spieszył,  
nawet nie przystanął.

Wreszcie rzekł listonosz:

- Kaczorku malutki,  
musisz znaleźć szewca,  
gdy chcesz uszyć butki!

Nagle za zakrętem -  
bucik na wystawie!

- No, znalazłem szewca,  
choć już wieczór prawie.

- Będziesz miał, kaczoruku,  
buty za złotówkę,  
jeszcze ci przybiję  
na obcas podkówkę!

W ogrodzie wybuchła sprzeczka:

Czyja jest rzeczka?

Kłóciła się żaba z rybą

Pod kładką nad rzeczką Krzywą:

„To moja rzeka!” – żaba rybie skrzeczy,

Ryba na to żabie, że gada od rzeczy.

Żaba na rybę nadyma się w złości,

Ryba z żaby się śmieje i krzyczy: „Zazdrości!

Nie rób, żabo, z siebie w wodzie pośmiewiska,

Bo mnie z tego śmiechu w rybim dołku ściska.

Ja się Twoich złości nic a nic nie boję,

W mojej rzeczce Krzywej na straży ja stoję”.

Żaba ma już dosyć: „Ja rybę ukażę

I na wolnym ogniu tę rybę usmażę!”.

I skoczyła w nurt rzeczki,

Rzeczki zwanej Krzywą,

Bo z natury jest żabą okropnie złośliwą.

W wodzie plusk i hałas, pogonie, ucieczki.

Wzburzyły się od tej kłótni wody Krzywej rzeczki:

„Dość mam już tej ryby i jej z żabą sprzeczki!

Zaraz je pogonię deską z mej kładeczki!”.

Zerwała deskę z kładki

I okłada wodę:

„Zaraz zaprowadzę w swoich nurtach zgodę!”.

Żaba krzyczy: „Ratunku!”, ryba: „Uciekaj kto może!”.

Żaba przysła w zboże, a ryba nad morze.

Dziś skowronka urodziny,  
będzie wielki zjazd rodziny.  
Kto się tutaj dzisiaj zjawi?  
Bardzo wszystkich nas ciekawi.

Wnet kuzyni dwaj przybyli  
i życzenia mu złożyli.  
Wkoło słycać głośny śpiew,  
razem jest ich teraz trzech.

Skowronkowa frunie mama,  
sympatyczna, roześmiana.  
Głośno woła gładząc piórka:  
- Razem jest nas teraz czwórka.

W pewnej chwili trzy sąsiadki  
dołączyły do gromadki.  
Wszystkim bardzo jest wesoło,  
w sumie jest ich aż siedmioro.

Nagle późno się zrobiło,  
słonko się za lasem skryło.  
Chociaż nie chce się nikomu,  
pora wracać wnet do domu.

Już kuzyni się żegnają,  
wszak najdalej dom swój mają.  
Kiedy tylko odjechali,  
goście w piątkę pozostali.

Wtem do wyjścia są gotowe  
trzy sąsiadki skowronkowe.  
w gniazdku dwójka pozostała,  
chwilę jeszcze rozmawiała.

Późna pora się zrobiła,  
zatem pani skowronkowa  
w towarzystwie syna swego  
opuściła gniazdo jego.

Gdy przyjęcie się skończyło  
ile ptaków w gnieździe było?  
Wszyscy pewnie dobrze wiecie,  
przecież liczyć już umiecie.

## **Spotkanie z wiewiórką Bożena Forma**

Wieje wiatr jesienny,  
liście tańczą wkoło,  
dzieci spacerują  
śmiejąc się wesoło.

Zbierają żołędzie,  
szyszki i kasztany,  
orzeszków leszczyny  
mają koszyk cały.

Zwinna wiewióreczka  
na drzewo pomyka,  
to zerka na dzieci,  
to do ich koszyka.

Chodźcie ze mną proszę,  
dajcie mi orzeszka,  
za to wam pokażę,  
kto na drzewie mieszka.

Wiewiórki rodzina  
w dziupli się schowała,  
wesolą gromadką  
gości powitała.

Na co masz ochotę,  
wiewiórko wybieraj.  
Razem z dziećmi swymi  
do dziupli zabieraj.

Będą to zapasy  
na czas długiej zimy,  
dla ciebie wiewiórko  
oraz twojej rodziny.

### **Szły raz myszy... Dorota Gellner**

Szły raz myszy na wycieczkę.  
Szaroburym szły sznureczkiem.  
Nagle pierwsza zapiszczała:  
- Ja bym skwerek zwiedzić chciała!  
Ja bym chciała zwiedzić skwerek,  
bo na skwerku leży serek!  
Patrzcie! W serek wbiła ząb -  
nikt już jej nie ruszy stąd!

Druga mysz zmęczona sapie:  
Muszę sprawdzić coś na mapie.  
Ale co to? W mapie dziury?!  
Ktoś mi z mapy wygryzł góry,  
dwie doliny oraz rzeczkę!  
Więc jak mam iść na wycieczkę?  
Też zostanę na tym skwerku.  
Mój ząb też się zmieści w serku.

W końcu wszystkie tu zostały,  
choć plany inne miały.  
Z apetytem zjadły serek,  
resztki mapy na deserek  
i pisnęły: - Fajnie było!  
Blisko, ładnie, bardzo miło,  
tanio było też szalenie...  
No i świetne wyżywienie!!!

## **„Idzie kot” Dorota Gellner**

Idzie kot  
raz i dwa  
brylantowe  
oczy ma.  
Stąpa cicho,  
bez hałasu,  
cały miękki  
jak z ałtasu.  
Włożył kapcie  
z aksamitu,  
będzie chodził



w nich do świtu.  
A o świcie  
wśród poduszek  
w ciepły zmieni się  
kłębuszek!

## **Kokoszka-Smakoszka**

**Jan Brzechwa**

---

Szła z targu kokoszka-smakoszka,  
Spotkała ją pewna kumoszka.  
"Co widzę? Wątróbka, ozorek?  
Ja do ust tych rzeczy nie biorę!"

Kura na to: "Kud-ku-dak,  
A ja - owszem! A ja - tak!"

"No, co też paniusia powiada!  
A taka, na przykład, rolada?  
Toż nie ma w niej nic oprócz sadła,  
Już ja bym rolady nie jadła!"

Kura na to: "Kud-ku-dak,  
A ja - owszem! A ja - tak!"

"Lub weźmy, powiedzmy, makaron  
Czy gulasz, czy rybę na szaro,  
Czy jakieś tam flaki z olejem...  
O, nie! Takich potraw ja nie jem!"

Kura na to: "Kud-ku-dak,  
A ja - owszem! A ja - tak!"

"Są ludzie, paniusiu kochana,  
Co jajka już jedzą od rana.  
Nie dla mnie są takie rozkosze,  
Bo jajek po prostu nie znoszę!"

Kura na to: "Kud-ku-dak,  
A ja - owszem! A ja - tak!"

## **Żółw Jan Brzechwa**

Najgłupszy nawet muł wie,  
Jak powolne są żółwie.  
Żeby żółwiowi dopiec,  
Szydlił zeń pewien chłopiec:  
- Pan chodzi wprost pokracznie.  
Niech się pan wprawiać zacznie!  
Doprawdy, jak to można?  
Istota czworonożna,  
A ledwie się telepie!  
Już ślimak chodzi lepiej!  
Żółw zachnął się w skorupie:  
- Też mi gadanie głupie!  
Gdyby ci ktoś dla hecy  
Władował dom na plecach,  
Czy również w tym wypadku  
Chodziłbyś szybko bratku?

To rzekłszy łypnął okiem  
I odszedł żółtym krokiem.

## **Żaba**

**Jan Brzechwa**

Pewna żaba

Była słaba

Więc przychodzi do doktora

I powiada, że jest chora.

Doktor włożył okulary,

Bo już był cokolwiek stary,

Potem ją dokładnie zbadał,

No, i wreszcie tak powiada:

"Pani zanadto się poci,

Niech pani unika wilgoci,

Niech pani się czasem nie kąpie,

Niech pani nie siada przy pompie,

Niech pani deszczu unika,

Niech pani nie pływa w strumykach,

Niech pani wody nie pija,

Niech pani kałuże omija,

Niech pani nie myje się z rana,

Niech pani, pani kochana,

Na siebie chucha i dmucha,

Bo pani musi być sucha!"

Wraca żaba od doktora,

Myśli sobie: "Jestem chora,

A doktora chora słucha,

Mam być sucha - będę sucha!"

Leczyła się żaba, leczyła,

Suszyła się długo, suszyła,

Aż wyschła tak, że po troszku

Została z niej garstka proszku.

A doktor drapie się w ucho:

"Nie uszło jej to na sucho!"

## **Baran**

**Jan Brzechwa**

Przyszedł baran do barana

I powiada: "Proszę pana,

Nogi bolą mnie od rana,

Pan mnie weźmie na barana."

Baran tylko głową kręci:

"Nosić pana nie mam chęci,

Ale znam pewnego wilka,

Który nosił razy kilka."

Trwoga padła na barany:

"Dobrze pomyśl, mój kochany,

Wiesz, co było swego czasu?

Nie wywołuj wilka z lasu!"

Baran słysząc to zbaraniał,

Baran dłużej się nie wzbraniał,

I - choć rzecz to niesłychana -

## **Wiewiórka i bóbr**

**Jan Brzechwa**

Była raz wiewiórka mała,

Co skakała i biegała,

Ale zwykły marsz ją nużył,  
Unikała więc podróży.

“Droga przecież bywa długa  
I wiatr bywa, i szaruga,

Zmarznąć mogę, zmoknąć mogę,  
Gdybym miała hulajnogę,

Odbywałabym podróże  
Nawet bardzo, bardzo duże,

Lecz niestety, hulajnoga  
Jest podobno dosyć droga.

Pójść do bobra nie zawadzi,  
Może on mi coś poradzi.”

Bóbr powiedział tak: “Do mieszka  
Kładź orzeszek do orzeszka,

Potem z mieszkiem idź do Warki,  
Gdzie co tydzień są jarmarki.

Tam za twoje oszczędności  
Każdy da z pewnością coś ci

I za miesiąc już bez mała  
Hulajnogę będziesz miała.”

Tak rzekł mądry bóbr. Wiewiórka  
W gąszcze leśne dała nurka.

Nikt z was chyba dobrze nie wie,  
Co się dzieje w dziupli w drzewie.

Tam wiewiórka właśnie mieszka,  
Tam orzeszek do orzeszka

Składa pilnie i w cichości  
Liczy swoje oszczędności.

Gdy już miała trzy torebki,  
Pewien zajęc, dosyć krzepki,

Porzuciwszy swoje harce  
Pomógł jej. Wiewiórka w Warce

Wszystkie swoje sprawy w sklepie  
Złatwiła jak najlepiej.

Teraz jedzie, jedzie drogą,  
Jedzie własną hulajnogą

**Hipopotam**

**Jan Brzechwa**

---

Zachwycony jej powabem  
Hipopotam błagał żabę:  
"Zostań żoną moją, co tam,  
Jestem wprawdzie hipopotam,  
Kilogramów ważę z tysiąc,  
Ale za to mógłbym przysiąc,  
Że wzór męża znajdziesz we mnie  
I że ze mną żyć przyjemnie.

Czuję w sobie wielki zapał,  
Będę ci motylki łapał  
I na grzbiecie, jak w karecie,  
Będę woził cię po świecie,  
A gdy jazda już cię znuży,  
Wrócisz znowu do kałuży.  
Krótko mówiąc - twoją wolę  
Zawsze chętnie zadowolę,  
Każdy rozkaz spełnię ściśle.  
Co ty na to?"  
"Właśnie myślę...  
Dobre chęci twoje cenię,  
A więc - owszem. Mam życzenie..."  
"Jakie, powiedz? Powiedz szybko,  
Moja żabko, moja rybko,  
I nie krępuj się zupełnie,  
Twe życzenie każde spełnię,  
Nawet całkiem niedościgłe..."

## **Koziołeczek**

**Jan Brzechwa**

Posłał kozioł koziołeczka  
Po bułeczki do miasteczka.

Koziołeczek ruszył w drogę,  
Wtem się natknął na stonogę.

Zadrżał z trwogi, no i w nogi,  
Gaik, steczka, mostek, rzeczka,  
A tam czekał ojciec srogi  
I ukarał koziołeczka:

"Taki tchórz! Taki tchórz!  
Ledwo wyszedł, wrócił już!  
Ładne rzeczy! Ładne rzeczy!"

A koziołek tylko beczy:  
"Jak nie uciec, ojcie drogi?  
Przecież sam rozumiesz to:  
Ja mam tylko cztery nogi,  
A stonoga ma ich sto!"

Posłał kozioł koziołeczka  
Do miasteczka po ciasteczka.

Koziołeczek mknie raz-dwa-trzy.  
Nagle staje, nagle patrzy:

Chustka wisi na parkanie...  
Koziołeczek tedy w nogi  
I znów dostał w domu lanie,  
Bo był ojciec bardzo srogi:

"Taki tchórz! Taki tchórz!  
Ledwo wyszedł, wrócił już!  
Ładne rzeczy! Ładne rzeczy!"

A koziołek tylko beczy:  
"Jak nie uciec, ojcie drogi,  
Czyż jest słuszna kara twa?  
Chustka ma wszak cztery rogi,  
A ja mam zaledwie dwa!"



Miauczy kotek: miau!

- Coś ty, kotku, miał?

- Miałem ja miseczkę mleczka,

Teraz pusta jest miseczka,

A jeszcze bym chciał.

Wzdycha kotek: o!

- Co ci, kotku, co?

- Śniła mi się wielka rzeka,

Wielka rzeka, pełna mleka

Aż po samo dno.

Pisnął kotek: pii...

- Pij, koteczku, pij!

Skulił ogon, zmrużył ślipie,

Śpi - i we śnie mleczko chlipie,

Bo znów mu się śni.

Śliczną kokoszę miał Tadeuszek:

Zdobiał ją miękki, złocisty puszek,

Czubek i różne kurze zalety,

Lecz nie umiała liczyć niestety!

Jajka zносиła piękne, aż miło,

Lecz nie wiedziała, ile ich było.

Siedem? Cztery? Dziewięć? Dwa?

I kud-ku-da, i kud-ku-da,

I tak przez cały dzień w kurniku

Ni be, ni me, ni kukuryku!

W puchu kokoszki ciepłej i czułej

Z jajek kurczęta wnet się wykluły.

Patrzy kokoszka - dobry początek,

Tyle dzieciątek, tyle kurczątek,

Drobne, drobniutkie, żółte, żółciutkie -

A jednocześnie myśli ze smutkiem:

"Siedem? Cztery? Dziewieć? Dwa?

I kud-ku-da, i kud-ku-da?

Ach, ileż tego jest w kurniku?"

Ni be, ni me, ni kukuryku!

Krąży dokoła biedna kokoszka

I myśli sobie: "Dolo ma gorzka!

Wiem już, co zrobię. Wejdę na grzędę

I po kolei liczyć je będę."

Minął dzień jeden, drugi i trzeci,

Siedzi kokoszka, liczy swe dzieci.

Siedem, cztery, dziewieć, dwa...

I kud-ku-da, i kud-ku-da?

I tak przez cały dzień w kurniku:

Ni be, ni me, ni kukuryku!

Wtem do kurnika wszedł Tadeuszek,

Wszedł Tadeuszek, mały leniuszek.

Kiedy zobaczył biedną kokoszkę,

"Mogę - powiada - pomóc ci troszkę,

Przecież rachunki jeszcze pamiętam,

Zaraz policzę twoje kurczęta:

Siedem, cztery, dziewieć, dwa..."

I kud-ku-da, i kud-ku-da!  
Ach, ileż tego jest w kurniku?  
Ni be, ni me, ni kukuryku!

**Rak** **Jan Brzechwa**

---

Na półmisku leży rak,  
A półmisek mówi tak:  
"Cóż to właściwie znaczy,  
Panie raku?  
Pan wcale mówić nie raczy,  
Panie raku,  
Pan jest cały czerwony jak rak,  
Panie raku,  
Jakżeż można zaperzać się tak,  
Panie raku?  
Pan jest okropnie zagniewany,  
Panie raku,  
Pan jest w gorącej wodzie kąpany,  
Panie raku!"

**Listę sporządziła Pani Renata Chmielewska - Lambourne**